

# Prawda o Hiszpanji

Pod powyższym tytułem drukuje „Kurierze Poznańskim” niezwykle ciekawe uwagi o Hiszpanji p. Zofia Casanova. Ze względu na aktualność tematu artykuł ten podajemy w całości.

Hiszpanja, ta Hiszpanja, której psychologię tak mało znają w Europie, ten kraj inkwizycji, walki byków i fars w kabaretach Paryża, — odsłania nam dzisiaj swoje istotne oblicze i staje się punktem centralnym zainteresowań i wzruszeń całej Europy. Hiszpanja wypowiedziała wojnę anarchii socjalistycznej — komunistycznej, która ją niszczy i upodala. Jest to równoznaczne z wypowiedzeniem wojny czerwonej Moskwie.

Jak doszło w Hiszpanji do sytuacji, która poprzedziła obecne powstanie narodowe? Odpowiedzialność za sytuację tę ponoszą sami Hiszpanie. Liderzy polityczni z czasów monarchii (z wyjątkiem Maury i Primo de River) zamiast patrzeć przed siebie i mieć na względzie przedewszystkiem potrzeby ojczyzny, za bardzo przejmowali się osobistymi przeciwnościami.

Od 25 lat socjalizm organizował się w Hiszpanji systematycznie i wytrwale. Znałam przywódcę socjalizmu hiszpańskiego Pablo Iglesias. Dyskutował ze mną o pracy swej i celach. Był idealistą, człowiekiem dobrej woli, bez namiennej nienawiści i, gdyby zoba-

czył dzisiejszych socjalistów hiszpańskich, poddanych Moskwie, wyrzekłby się ich napewno.

Jeszcze nie zdolano pochować ofiar wielkiej wojny, gdy Lenin zapowiadał już w Piotrogradzie, że po opanowaniu Rosji trzeba zdobyć Hiszpanję. A rok później Kozacy, przechodzący przez Humań, mówili, że — idą na Madryt...

Tymczasem w Madrycie i w całej Hiszpanji żyło się w zupełnej beztróscie: ludzie zamożni i nowobogaccy w największym zbytku, a włościanie i robotnicy w dobrobycie, spowodowanymi zyskami wojennymi. Rosja jest bardzo daleko — mówiono mi — i niema czego się obawiać...

Po moim powrocie z Rosji (smutnym powrocie po trzyletnim pobycie tam z rodziną) pojechałam do swej ojczyzny, gdzie zastałam już początki potężnej propagandy bolszewickiej. W książkach, w prasie, w obcowaniu z ludźmi ze wszystkich warstw społecznych starałam się przez szereg lat, niestety daremnie, przestrzegać przed niebezpieczeństwem. Przez granicę Hiszpanji ciągle przejeżdżali tajni agenci Moskwy; księgarnie roily się od tłumaczeń bolszewickich.

Kiedy w marcu 1931 roku, przyjęta przez Alfonsa XIII i zapytana, dlaczego zmieniłam motyw przewodni swych

artykułów i dlaczego przestałam pisać o Bolszewji, odpowiadałam szczerze, że kilkanaście lat piszę o Rosji, i że czas, aby inni się nią zajęli, wtedy król odrzekł:

— Nech pani pisze wytrwale o niebezpieczeństwie, bo tu nikt nie wierzy, nikt nie chce wierzyć.

W trzy tygodnie potem Hiszpanja była republiką masonską z Azaną na czele.

Rząd Azany, ulegając fatalnemu ciążeniu ku lewicy, zniszczył szereg podstawowych instytucji społecznych. Przez pięć lat republikanie pod pozorem „obrony republiki” paktowali niestannie z grupami skrajnej lewicy. W Hiszpanji rosła krwawa anarchja, mnożyły się zbrodnie i świętokradztwa, plamiące honor narodu i niszczące jego chrześcijańską cywilizację.

Kilka dni przed zbrodniczym zamachem czerezwyczejki hiszpańskiej na znakomitego pośa Calvo Sotelo powiedział on w parlamencie:

— Byłby nierozsądny ten, któryby chciał dziś walczyć o monarchję, ale wojsko musi podjąć walkę z anarchją.

Tak się też stało i dziś w całej Hiszpanji żołnierz, współ z ochotnikiem cywilnym, bronią ojczyznę przed zagładą bolszewicką.

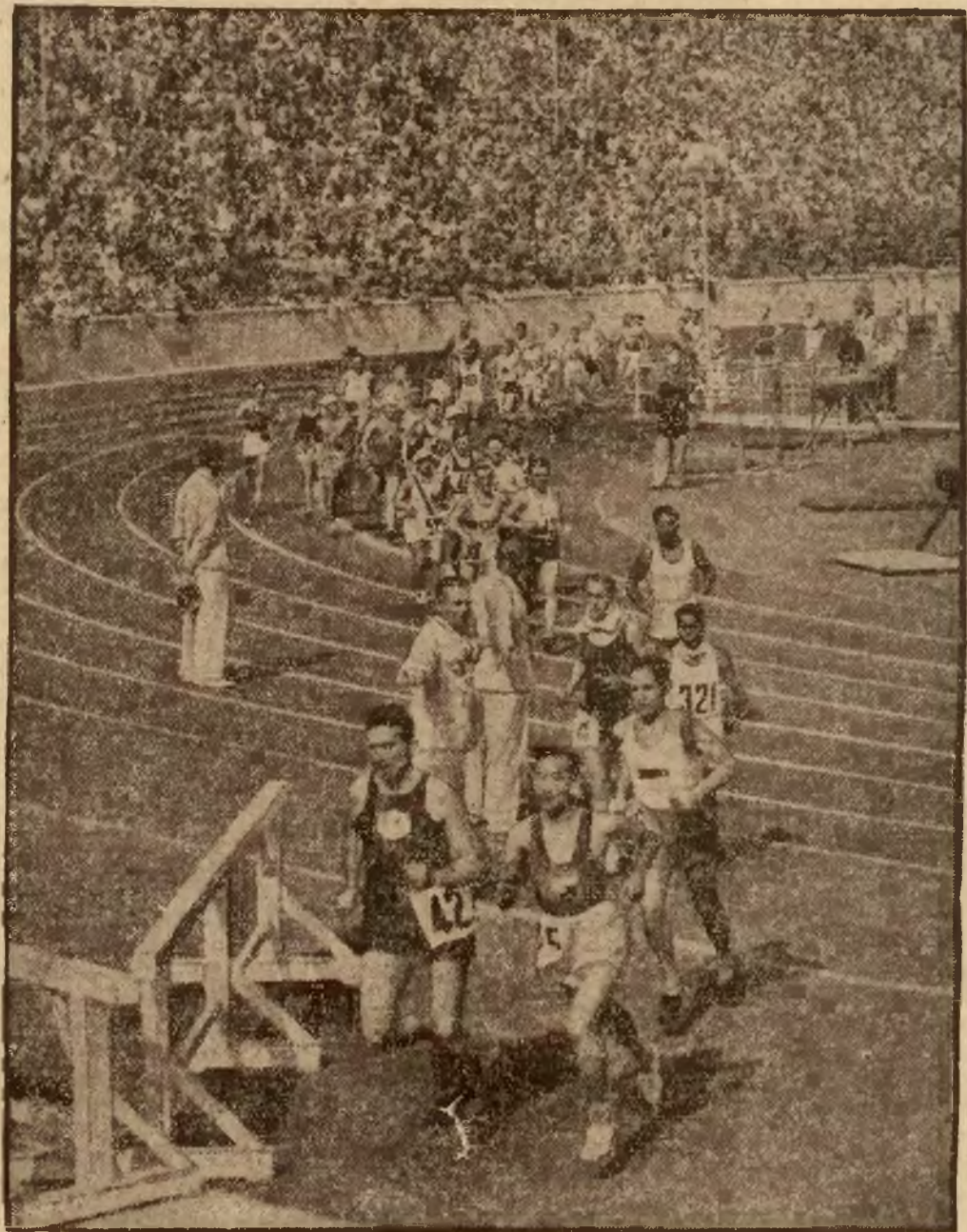
Komunizm hiszpański nie rodzi się z nędzy włościan lub robotników. Hiszpanja, jako kraj ogromnych bogactw naturalnych, otoczona oceanami, ma dosyć środków na wyżywienie swego ludu i ma wielkie możliwości ekspansji handlowej. Dwaście lat propagandy komunistycznej, która dostosowuje się w każdym kraju do jego warunków i wnika umiejętnie w słabe komórki organizmu społecznego, spowodowały obecną tragedję Hiszpanji. Gdyby nędza powodowała bolszewizm, czyżby mu ulegała bogata i zwycięska Francja?

Przyszłość Hiszpanji zdecyduje się w najbliższym czasie w górach Guadarramy, pamiętnych dla Polaków. Walka toczy się na życie i śmierć. Od inwazji napoleońskiej podobnej zawieruchy nie było. Wszystkie kobiety są już dziś w żałobie i pozbawiają się chleba i wody, aby je dać swym obrońcom.

Dla nas, którzy wierzymy w logikę życia, w tajemne natchnienie geniusza rasy, decydujące w chwilach przełomowych o losie narodów, dla nas, którzy znamy przywódców świętej rebelji hiszpańskiej, — zwycięstwo ich nie ulega wątpliwości. Ciesząc się powstaniem, czujemy równocześnie odpowiedzialność za tę walkę rozstrzygającą.

Wodzowie jej nie są politykami. Nie walczą o zwycięstwo grupy ani jednostki. Walczą o coś świętszego i większego, niż monarchja lub republika, — walczą o niepodległość, o wiarę rycerską chrześcijańskich, o sumienie narodu.

## Start do blegu maratońskiego



## Odciski daktyloskopijne stóp najlepszym znakiem rozpoznawczym

Jedną z większych bolączek wielkich amerykańskich zakładów położniczych i szpitali, w których dziennie przychodzi na świat setki a nawet tysiące nowych obywateli, jest niebezpieczeństwo zamiany niemowląt. Brak absolutnej pewności, czy dziecko, urodzone w jednym z takich szpitali-elbrzymów, nie zostało zamienione, był powodem wielu tragedj rodzinnych. Chcąc temu zapobiec stosowano rozmaite sposoby znaczenia przychodzących na świat niemowląt, a więc zawieszano im

na szyi łańcuszki z numerami, a nawet niedawno wprowadzono system odbijania numerów na ich rączkach przy pomocy promieni ultrafioletowych.

Sposoby te nie były jednak zupełnie pewne. Niedawno jednak lekarz jednej z takich klinik w Oak Park (USA), dr. Gilbert Pond jako niezawodny sposób, przeciwdziałający zamianie dzieci, uznał dokonywanie odcisków daktyloskopijnych stóp niemowląt zaraz po urodzeniu. Zdaniem dr. Ponda odciski daktyloskopijne stóp stanowią nietylko nieomylną odznakę rozpoznawczą niemowlęcia, ale przydać mu się mogą w przyszłości, i przyczynią się do łatwego identyfikowania ofiar wypadków lub porwanych dzieci.

Ponadto mogłoby to zastąpić robienie specjalnych odcisków daktyloskopijnych palców dla celów kryminalogicznych. Klasyfikacja według odcisków stóp pozwala także na uwzględnienie większej ilości jednostek, istnieje bowiem 300 milionów możliwych typów odcisków stóp a tylko 160 milionów typów odcisków daktyloskopijnych palców rąk.

## Czy wiecie, że...

— Zaledwie jedna trzecia mieszkańców kuli ziemskiej używa przy jedzeniu noża i widelca. Jedna trzecia posługuje się paleczkami drewnianymi lub kościanymi. Wreszcie pozostała jedna trzecia ludności naszego globu je jedynie przy pomocy własnych palców.

— W pałacu królewskim w Gwalior (Indje) zainstalowany jest w sali jadalnej miniaturowy pociąg elektryczny zrobiony ze srebra. W czasie posiłków pociąg ten, załadowany słodyczami, winem i owocami, jeździ naokoło stołu.

## HUMOR HISTORYK

Żona profesora historii nie otrzymała na pierwszego pieniądze na prowadzenie domu, zwraca się do niego z wyrzutem:

— Zygmun! Pierwszy!?

— Zwany Stary, najmłodszy syn Kazimierza Jagiellończyka, urodził się w roku 1467, umarł w roku 1548 — pada szybka odpowiedź.

**ZADANIE MATEMATYCZNE**

Nauczyciel matematyki zadaje pytanie:

— Od Belwederu do Zamku w Warszawie jest cztery kilometry. Jedno auto jedzie od Belwederu z szybkością 120 km. na godzinę, drugie od Zamku 110 km. na godzinę. Gdzie obaj automobiliści się spotkają.

— W komisariacie policji za niedozwoloną szybkość.

## W Europie fiolet — w Australji drzewo fioletowe

W klimacie podzwrotnikowym Nowej Zelandji rozwijają się w niezwykle sposób rośliny, osiągające rozmiary, barwę i formy, o jakich nie mamy pojęcia w Europie. Ekspedycja norweskiego Instytutu Doświadczalnego przeprowadza od kilku lat próby przesadzenia z Europy na ziemi nowozelandzkiej różnych roślin. Niektóre rośliny i kwiaty przyjęły się tam znakomicie i pod promieniami słońca podzwrotnikowego osiągnęły niezwykle rozmiary: naprzykład skromny fiolet rozrósł się w potężny krzak, wysokości zgórą metra. Dalej czują się doskonale pod niebem nowozelandzkim i osiągają tam wysokość 2 metrów i więcej. Natomiast

próby z przeniesieniem niektórych owoców i jagód nie udały się. Maliny np. i porzeczki nie przyjęły się, więdły i schły. Uczni postanowili kontynuować doświadczenia i w dalszym ciągu przeprowadzać aklimatyzację niektórych okazów flory europejskiej w Nowej Zelandji.



ERYK KAESTNER

24)

## „ZAGINIONA MINIATURA”

Tłumaczyła Magdalena Samozwaniec.

ROZDZIAŁ IX.

Kulc poznaje nareszcie swoją żonę.

W Warnemünde pociąg porzucił statek-prom i śmigał teraz przez łąki i pola, jak na przyzwyczajony pociąg przystało. Pasażer, któryby zasnął przy wyjeździe z Kopenhagi a teraz dopiero się obudził, nie wiedziałby dokładnie czy znajduje się jeszcze w Danji, czy już w Meklenburgji, ponieważ oba te kraje posiadają ładując podobne do siebie pejzaże.

W przedziale drugiej klasy jakiś pan z białą brodą, w czarnych okularach, prowadził ożywioną rozmowę o międzynarodowym handlu z jednym fabrykantem wyrobów tekstylnych. Rozwodzili się nad sytuacją handlową, którą stworzyła wojna światowa. Mówili o tem, jak lata, w których Europa popoiła owo wielkie samobójstwo, zostały świetnie wyzyskane przez inne kontynenty, które dawniej sprowadzały towary europejskie. Wszystkie te kontynenty od tego czasu podniosły swój przemysł i uniezależniły się od Europy. Obaj panowie twierdzili, że sytuacja Europy jest obecnie bardzo groźną, ponieważ musi importować surowce a wywozić pieniądze.

Przez korytarz przeszedł jakiś niskiego wzrostu pan, który ozna-

niósł się, przeprosił swojego towarzysza podróży i wyszedł z przedziału.

Niskiego wzrostu pan stał na końcu korytarza, oparty o okno i cały zapatrzonny w piękny, niemiecki krajobraz. Białobrody przystąpił do niego. — Ile razy ja już mówiłem — syknął — ażebyście tutaj się nie włóczyli!

— Mogę sobie pójść — odmrknął mały pan.

— Czy jest co nowego?

— Kulc zniknął!

— Napewno?

— Chyba, że jedzie na lokomotywie, ale tam już dawno nie zaglądali.

— Mógłbyś dać spokój głupim kawałom!

— Sekretarka Steinhövla także zniknęła!

Stary pan poglądził białą brodę.

— ...I ten młody człowiek, który wciąż się za nią włóczył.

— Czy również zniknął?

— Również!

Spojrzeni obaj na piękny widoczek, koło którego przejeżdżali. Wokoło starego, opuszczonego młyna, stojącego na zielonym wzgórzu, kłosał się łąn zboża. Wiatr gładził go.

— Czy oni coś zmiarkowali? — zapytał mały pan cichym głosem.

— To mielibyśmy już policję na karku.

— Może oczekuje nas na dworcu w Berlinie?

Białobrody jegomość zmarszczył wysokie czoło. — Wszyscy wyśiadają w Rostoku! — rzekł. — Ja zamieszkam w hotelu Blücher, jako profesor Horn. Nie wyłaźcie wszyscy razem z pociągu. Rozjeżdżcie się i usiądźcie w Café Flint. Na pierwszym piętrze. Niech jeden z was stanie tam na warcie! Ja będę przechodził i wydam dalsze rozporządzenia.

— Rozkaz, szefie! — rzekł Storm. — Zrobi się — obrócił się na pięcie i poszedł do swojego wagonu.

Tamten pozostał jeszcze przy oknie. Rostockie ogrody przesu-

nęły się przed jego oczyma. Ukazały się wielkie, nowe sanatoria. Pan z białą brodą wrócił do swojego przedziału i począł ściągać walizkę z siatki.

— Co się stało! — zawołał fabrykant wyrobów tekstylnych. — Myślałem, że pan także jedzie do Berlina?

Tamten wciągnął kapelusz na głowę i wziął płaszcz na rękę. — Zmieniłem projekty — rzekł. — Chcę jeszcze raz w życiu zobaczyć Rostok. Przedewszystkiem starą Alma Mater. Trzy semestry tam studjowałem. Właśnie zobaczyłem przez okno stare, dostojne mury kościoła... Nie mogę tam nie wstąpić. — Zresztą, kto wie, co człowieka czeka w Berlinie! — roześmiał się. — Takie małe, stare, niemieckie miasteczko więcej człowiekowi przemawia do serca!

— Vivat, crescat, floreat! — zawołał fabrykant.

— Bezwzględnie — odparł profesor Horn. — „Et pereat mundus!” — Uniósł kapelusz na pożegnanie i wyszedł na korytarz.

Niedługo pociąg stanął. Pan profesor wysiadł, opuścił dworzec i skręcił w dzielnicę willową. Po drodze zatrzymał taksówkę, wsiadł do niej, rzuciwszy szoferowi dwa słowa: „Hotel Blücher!”

Oparł się wygodnie o poduszki wozu i począł rozmyślać. — Lucie Steinhövla zniknęli. — Policja nas nie ściga. Co to wszystko ma znaczyć?

Na jego kolanach leżała walizka. Spojrzał na nią z czułością i czoło jego rozpozgodziło się.

Hotel Beringera w Warnemünde znajduje się na pięknej, słonecznej promenadzie naprzeciwko latarni morskiej, która z długiego kamiennego mola wyrasta.

Do tego renomowanego hotelu zajechali trzej nowi goście. Zająli oni trzy pokoje obok siebie i oczyściwszy się trochę z podróży, spotkali się wszyscy troje w hotelowym hallu.

Oto i jesteśmy! — Prosiłem, ażeby nie wysiadać. Mimo tego pan mnie nie posłuchał — zwrócił się do pana Kulca. — No i co mamy teraz zamiar robić?

— Idźmy na spacer — rzekła Irena Smutny.

(C. d. n.)

REDAKCJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony, 666-68 (sekretariat) 666-99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11-12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony: Zarząd 691-64, Prenumerata 691-66, Księgowność i Kasa 220-30. Dział Ogłoszeń Zgoda 1, tel. 691-56, Kantor — Zgoda 1, tel. 230-00. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa, Konto P.K.O. Nr. 15-798.

PRZEDSIĄWZIELSTWA: Piotrków Trybunalski, Słowackiego 8, tel. 59. Włocławek, Cyganki 24, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie; wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

**Ceny ogłoszeń:** za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalaty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-iej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1.60 zł., opisy specjalne — 3 zł., lekarstwo — 30 gr. Nekrologia po 2 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczą się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznaczają się cyfrą (N.), a komunikaty i wyjaśnienia cyfrą (K.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.